

Podwójne koło Egiptu, czyli dlaczego dyktatura może być dobra.

Mariusz Malinowski

Wywiad „[Zakrywasz twarz czy nosisz obcisłe dżinsy? Nieważne, w Egipcie i tak będziesz molestowana](#)” z Katarzyną Górak-Sosnowską, udzielony „Gazecie Wyborczej”, rodzi dużo wątpliwości, których pani Górak-Sosnowska chyba nie chce wyjaśniać.

Z najnowszych badań ONZ wynika, że 99,3 proc Egipcjanek jest molestowanych seksualnie, ale według KGS „nie dzieje się nic nowego na tyle, żeby zaczęło być o tym głośno”. Tym samym przyznaje, że problem istnieje. W opinii apologetów islamu często generalnie nie było problemu przemocy w stosunku do kobiet w islamie. Niezorientowanemu ogółowi tłumaczą zazwyczaj, że przemoc wobec kobiet stanowi jedynie margines i jest to problem jednostek, a nie islamskiego społeczeństwa. Operują truizmami typu - „przecież katolicy też biją swoje żony”. Teraz jednak już się nie da ukryć, że nie jest to tylko problem jednostek, lecz społeczeństwa, więc „nie dzieje się nic nowego”.



Lara Logan, reporterka CBS, została zgwałcona na placu Tahrir

„Poprzez te manifestacje kobiety weszły w sferę publiczną (...) to zaburzyło tradycyjny układ ról płciowych. I potem niestety nagle okazało się, że ten czas karnawału, czyli czas, kiedy można wszystko robić, kiedy nie obowiązują zwyczajne normy, minął i wróciliśmy do sytuacji, kiedy kobiety zaczęły być na powrót wstawiane w swoje tradycyjne pozycje” - mówi KGS. To stwierdzenie rodzi dwa pytania: Kto skończył ten karnawał? I jakie jest źródło tych zwyczajnych norm i tradycyjnej pozycji kobiet?

KGS mówi, że w przypadku długotrwałego okresu niestabilności dochodzi do rosnącej frustracji i wtedy „obrywają te kategorie społeczne, które tradycyjnie są na najgorszej pozycji. A na Bliskim Wschodzie takimi kategoriami są chrześcijanie, no i kobiety”.

Karnawał, o którym wspomina KGS, zaczął się, kiedy ostatniego zarządcę Egiptu - Mubaraka - obalono na fali demokratycznych przemian. Podobnie jak w Rosji z początków XX wieku w nadziei na demokratyczne zmiany obalono cara. Tam również byli tacy, co wierzyli w demokrację, ale byli również tacy, którzy chcieli sięgnąć po władzę i nie dzielić się nią, a rewolucja była tylko drogą do tego celu. Tak jak bolszewicy w Rosji, Bractwo Muzułmańskie w Egipcie mówiło każdemu to, co chciał usłyszeć i stopniowo przygotowywało się do przejęcia władzy, i wprowadzenia swojej ideologii w życie. Przekonać się o tym można robiąc przegląd wydarzeń z ostatnich miesięcy rządów Bractwa.

Karem Amer, blogger, który za czasów Mubaraka siedział w więzieniu, mówi w 2012 roku przed wyborami prezydenckimi, że wybór Mursiego to skazanie Egiptu na islamską dyktaturę i na zamknięcie na świat.

Czerwiec 2012: następuje wzrost fundamentalistycznych nastrojów, mówi się, że poza Kairem Bractwo Muzułmańskie i inne organizacje np. „Urząd ds. Promocji Cnoty i Zapobiegania Występkowi”, zmuszają Egipcjan do zmiany swojego życia na bardziej zgodne z konserwatywną wizją islamu. Malutka cząsteczka obywatelskiego społeczeństwa, Ahmed Eid, zostaje zadżgany na ulicy

nożem tylko dlatego, że szedł z dziewczyną, która nie była jego żoną; morderstwa dokonują członkowie wspomnianego wyżej urzędu.

Sierpień 2012, Mursi próbuje monopolizować władzę, przenosi w stan spoczynku najważniejszych członków Najwyższej Rady Wojskowej, która rządziła Egiptem od obalenia Mubaraka, anuluje dekrety władz wojskowych. Tysiące Egipcjan demonstruje, bojąc się prezydenta islamisty i Bractwa Muzułmańskiego. W Aleksandrii członków Bractwa zaatakował uzbrojony w noże i kije tłum, są ranni.

Bractwo próbuje przejąć media - mianuje swojego ministra informacji; Rada Szury Bractwa wymienia 50 redaktorów naczelnych i dyrektorów zarządów gazet będących własnością państwa, konfiskowane są egzemplarze gazety "Al-Dustour" po tym, gdy skrytykowała Mursiego i BM. Biuro prezydenta i biuro Przewodnika Generalnego BM wniosło pozwy przeciwko dziennikarzom, którzy rzekomo opublikowali fałszywe doniesienia o Bractwie. Posunięcia przeciwko medium wywołały demonstracje i strajki okupacyjne setek dziennikarzy w Kairze i media opublikowały niezliczone artykuły o zamachu BM na wolność słowa i wolność prasy. 9 sierpnia dziennikarze gazet codziennych pozostawili puste kolumny w proteście przeciwko zwolnieniu przez Radę Szury redaktorów naczelnych.

W tym momencie zaczyna kończyć się ten karnawał dla kobiet. Jak napisał przy okazji 100 dni rządów Mursiego pisarz Alaa Al-Aswany: „Rewolucja dokonała wielkiego osiągnięcia w usunięciu Mubaraka i wsadzeniu jego i jego kumpli za kratki. Teraz jej zadaniem jest niedopuszczenie, by BM przejęło państwo. Jeśli siły narodowe nie połączą się niezwłocznie i nie uratują państwa z rąk BM, my i nasze dzieci zapłacimy ciężką cenę. Z pomocą Allaha lud [egipski], który dokonał tej doniosłej rewolucji, jest [także] zdolny ją obronić. Rozwiązaniem jest demokracja”.

W listopadzie w Egipcie ponownie wrze. Alaa Al-Aswany mówi: "Skąd te rewolucyjne nastroje w najważniejszym państwie arabskim? - Stała się rzecz straszna, prezydent umieścił się ponad prawem. Uczynił się dyktatorem, gorszym nawet niż Hosni Mubarak. Może robić, co chce i nikt go z tego nie może rozliczyć”.

15 grudnia 2012 odbywa się referendum w sprawie nowej konstytucji, która daje mu nadzwyczajne uprawnienia, całkowitą niezależność od władzy sądowniczej, której nie miał nawet jego poprzednik, dyktator Mubarak.

Laureat pokojowej nagrody Nobla i jeden z kandydatów w wyborach prezydenckich Mohamed ElBaradei pisze: „Mursi zwołał referendum w sprawie projektu konstytucji, który podkopuje podstawowe swobody obywatelskie i gwałci wartości uniwersalne. Walka trwa! (...) Kiedy patrzę na artykuły w projekcie konstytucji, które ogłoszono, dotyczące wolności wyznania, wolności słowa, praw kobiet, praw dzieci, władzy prezydenta i praw ekonomicznych i społecznych - to jest to żalсна konstytucja. Pojawia się w czasie, kiedy Egipt jest całkowicie podzielony. Rewolucja nie odbyła się 20 miesięcy temu po to, żebyśmy mogli zobaczyć coś takiego. Rewolucja była prowadzona na rzecz chleba, wolności i sprawiedliwości społecznej. Jak dotąd nie widzieliśmy tego ani trochę”.

Na ulicach egipskich przeciwko projektowi protestuje 100 000 ludzi, ale demonstrują również zwolennicy prezydenta.

Prezydent Mursi podpisuje konstytucję 26 grudnia 2012, opozycja mówi, że to jest droga do islamizacji kraju.

W styczniu 2013 pojawiają się nagrania antysemickich wypowiedzi Mursiego, a w marcu aresztowany zostaje satyryk Bassam Jussef za żarty z prezydenta. Z kolei w czerwcu sojusznik Mursiego, szejkh Assem Abdel-Maged, wezwał w telewizji egipskiej do zabicia publicysty Hameda

Abdela-Samada.

W lipcu 2013 na scenę wchodzi generał Abd al-Fattah as Sisi, odsuwa Mursiego od władzy, aresztuje 300 działaczy BM.

14-15 stycznia 2014 roku odbywa się referendum nad nową konstytucją. Usunięte zostają zapisy oparte na religii i zasadach państwa koranicznego, tym samym zostaje ograniczony wpływ Uniwersytetu Al-Azhar na państwo. Za nową konstytucją głosuje 19 985 389 obywateli, konstytucję Mursiego w 2012 roku poparło 10 396 911 obywateli. To prawie dwa razy tyle.

Katarzyna Górak-Sosnowska podsumowuje całość, mówiąc do prowadzącej wywiad Marty Urzędowskiej:

„Jeśli popatrzymy na te przemiany, które miały miejsce w ciągu ostatnich czterech lat, widzimy, że Egipt zatoczył podwójne koło – najpierw obalili Mubaraką, później wybrali demokratycznie prezydenta Muhammada Mursiego, potem go w efekcie zamachu stanu obalili i dzisiaj mamy kolejnego prezydenta i raport Amnesty International o tym, że prawa człowieka są łamane bardziej niż za Mursiego”.

Jakoś żadna z pań nie podejmuje tematu do jakiej skali łamania praw człowieka by doszło, gdyby Mursi nie został obalony i rządziłby Egiptem za pomocą swojej koranicznej konstytucji. Czyż KGS nie wspominała, że karnawał dla kobiet zaczął się od momentu, kiedy „zwyczajne normy” przestały obowiązywać? I czyż właśnie powrót tych norm za Bractwem Muzułmańskim, zapisanie ich w konstytucji, nie był przyczyną zamachu stanu? Która konstytucja, jej zdaniem jako kobiety, byłaby dla kobiet lepsza – Mursiego czy ta Sisi? O raportach Amnesty International mówiących o przemocy zwolenników Mursiego KGS milczy.

Co zatem jest przyczyną tego, że karnawał kobiet się skończył i wróciły do swoich tradycyjnych ról? Patrząc na bieg wydarzeń widać, że zbiega się to z próbami wprowadzania przez zwolenników państwa islamskiego praw islamu. KGS, zamiast dostrzec rzeczywiste źródło problemów, woli zachowywać się jak japoński wartownik z książki „Król Szczurów”. Japończyk miał pieska na sznurku, szczeniaka. Pieskiem sobie raz zakręcił, tak porządnie i o coś uderzył, szczeniak pękł jak pomidor. Wartownik śmiał się, gdy kręcił pieskiem, ale jak piesek mu się rozpadł i do niego w końcu to dotarło, rozplakał się jak małe dziecko. Podobnie stałoby się z „niesamowicie rozwiniętym społeczeństwem obywatelskim”, które wychwala Górak-Sosnowska, gdyby koraniczna konstytucja Mursiego weszła w życie. Przecież to owo właśnie „społeczeństwo”, pozostając bez kontroli, w krótkim czasie dokonało gwałtów lub innych czynności seksualnych na 99,3 procentach kobiet.

Jeżeli odniesiemy to do zmian z roku 1989 w Europie po upadku komunizmu, gdzie społeczeństwa obywatelskie nie były przecież rozwinięte, nie zobaczymy tam masowych przestępstw seksualnych. Może więc nie kwestia obywatelskości społeczeństwa jest tutaj przyczyną? Chociaż brzmi to paradoksalnie, to „niesamowicie rozwinięte społeczeństwo obywatelskie” rozwija się w krajach islamskich, kiedy jest chronione przez twardą władzę i wsparte armią. To nie przypadek, że najbliższa demokracji Turcja też jest krajem, gdzie przez grubo ponad pół wieku armia trzymała w ryzach religię.

W 1917 roku Kiereński uciekał z Pałacu Zimowego w przebraniu serbskiego oficera, w pożyczonym samochodzie ambasady amerykańskiej. Sisi pewnie nie chce powtórzyć jego losu i dobrze wie, że nawet przegrane przez Bractwo Muzułmańskie wybory, tak jak wybory przegrane przez bolszewików, nie zatrzymają ich przed próbą zdobycia władzy. Dlatego nie chce inwestować w mundur serbskiego oficera i amerykański samochód. Rozumie, że wojskowy reżim zapewni lepszy rozwój społeczeństwu obywatelskiemu, zapewni większą wolność i świeckość państwa, niż

zislamizowana demokracja.